TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 19. Września. № 38.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Sprawa Kościoła u nas, od czasu przybycia Arcybiskupa ujętą przezeń została, w sposób dotąd niepraktykowany przez żadnego z biskupów, bo stanął silnie, równie wobec rządu schismatyckiego, jak podejrzanych czasem dążności niektórych partyi i osób. Od dnia nominacyi Ks. Felińskiego arcybiskupem Warszawskim, tak zwana opinia, ani na chwilę nie spuściła go z oka: rzekłbyś, że jaki ogromny mikroskop zwróconym został na tego człowieka, by śledzić każde słowo i każdy jego ruch; nie mógł się też skarzyć na zbytnią pobłażliwość téj opinii, owszem wydała mu ona wojnę zaciętą we wszystkich punktach jego działalności. Stojąc opodal, mogliśmy spokojnie i dokładnie przypatrzyć się téj dramatycznéj walce, godnéj zastanowienia: „*Dignum sane deorum spectaculum, vir constans cum adversa fortuna.*“ Przybył arcyb. do Warszawy w położeniu najtrudniejszém: kościoły został zamknięte, duchowieństwo wywiezione lub aresztowane, lud znękany, ale obok tego nawykły (jak zwykle w chwilach wzburzenia) do mięszania się w sprawy Kościoła i wydawania nieubłaganych wyroków o swoich pasterzach. Z drugiéj strony, rząd równie nienawistny, nie szukający szczerze żadnych ulepszeń, pozorną układnością utrudniał położenie. Z dowcipem właściwym narodom wschodnim, starał się arcybiskupowi oznaki poszanowania oddawać kosztem miłości i zaufania ludu. Jenerałowie najbardziéj ochydzeni w mieście, przychodzili składać *pocztenie*, a co najszczególniejsze, to że rząd domagał się od Pasterza ogłoszenia listu pasterskiego. Jeźli zagraniczne dzienniki wiernie nam ten list, czy projekt do listu podały, jest on pewnie najpiękniejszy, jaki w podobnym rodzaju zdarzyło nam się czytać. Dwa lub trzy zdania zdradzają tylko, że był pisany zdala od diecezyi bez dokładnéj znajomości położenia. Przypatrzywszy się lepiéj na miejscu, osądziwszy z właściwą sobie bystrością stanowisko Kościoła w Polsce, gdy rząd przeciwił się innéj redakcyi, wolał żadnego nie ogłaszać, niż go wydać w pierwotnéj formie. W tém milczeniu, było aż nadto uznania położenia kraju, znać było zarazem człowieka silnego w zdaniu, a nie upartego przeciw oczywistości.

Rządy swoje rozpoczął Ks. Feliński od wezwania do swego boku na oficyała Ks. Kanonika Rzewuskiego, człowieka rzadkiéj świątobliwości i niepośledniéj nauki, który w całym ciągu życiu nie przestawał dawać dowodów przywiązania do Kościoła i do kraju. Nominacya Ks. Rzewuskiego znanego z prac swoich apostolskich i pism, z nieugiętego charakteru w obronie prawdy, mogła być pewnym zadatkiem, jaki kierunek myśli obrać Arcypasterz. Powoli starał się Arcybiskup otaczać młodém duchowieństwem, powołując choć z obcych diecezyi narzędzia mniéj stępione, dające więcéj rękojmi, czy zdolności, czy prac kapłańskich. Pierwsze ukazanie się Arcybiskupa wśród ludu niemiało powodzenia; wywołało nawet małą manifestacyą, która widocznie była kierowaną, owszem, lud niemało się ucieszył, słysząc Arcybiskupa mówiącego: od czasu prawie Woronicza, żaden arcybiskup nie przemawiał, a póki będziemy chrześcijaninami, póty, mimo pokątnych świstań, głos Pasterzy urok właściwy mieć będzie. Arcybiskup, nie mogąc wydać listu pasterskiego, zastąpił to bardzo trafnie naukami passyjnemi: był to szereg myśli praktycznych, zbawiennych, ale serca nie były usposobione do słuchania tych prawd: słuchacze Warszawscy, byli ukołysani przez cały ciąg roku zeszłego mowami nader patryotycznemi, w ktorych obok formy religijnéj, trudno się było dopatrzyć słowa Bożego, więcéj bowiem słyszeli, jak Ojczyznę doczesną odzyskać, niżli jak wieczną zdobyć: było w tém czuć pewne rozpasanie uczuć i namiętności, a choć chwilowo szkody to tak wielkiéj nie czyniło, bo pochodziło z dobréj wiary, mowy te jednak, nic ani nikogo nie zbudowały. Słyszeliśmy raz tylko przemawiającego Ks. Felińskiego i podziwialiśmy, że obok surowéj i zdrowéj nauki katolickiéj, umiał wyrazić to, co się doczesnéj Ojczyznie należy. Umysły głębsze, szukające treści, czuły się temi mowami pokrzepione. Uważając ogólny kierunek arcybiskupa, zdaje nam się być wielce praktyczny, odrzucający wszystko ckolwiek czyni się tylko dla oka lub dla pokazu. Dla tego rozpoczął pasterstwo swoje od zwiedzenia zakładów dobroczynnych, sam nawet na swoją rękę, otworzył przytułek, sprowadziwszy do kierowania nim siostrzyczki, którym, będąc w Petersburgu, napisał regułę. Przyjazd tych pań obudził nowe niezaufanie, mówiono, że dzieci mają uczyć po moskiewsku. To niedowierzanie Pasterzowi nie zraziło dotąd serca Ks. Felińskiego: zrozumiał zapewne, co znaczy to parcie opinii, i z drogi raz obranéj ani na chwilę nie zstąpił, nigdzie nie odezwał się z żółcią, choć się sprawiedliwości upomniał, pytając dawnego przyjaciela „Czemu mnie bijesz?“ W traktowaniu z rządem widzimy go stanowczym i śmiałym — domaga się tego, co nam konkordat z r. 1847go był obiecał.

Na téj też drodze zdobył wiele — uwolnił kościoły od oblężenia policyantów, a większa część kapłanów, którzy otrzymali oswobodzenie z Syberyi, jego to usilnym staraniom zawdzięczają. Jak słyszymy, seminarya i Akademie duchowne mają otrzymać nową organizacyą — pierwsze kierowały się starą bardzo rutyną. Jak inne nauki, tak i teologia potrzebuje być odświeżaną — opierając się zawsze na tradycyi Kościoła. Tak Teologia Moralna jak nawet Dogmatyczna uczyniła za naszych czasów znaczne postępy: wiele nowych kwestyi weszło w jéj obręb. Szczególniéj metoda nauczania winna być co rychléj zmieniona, ale pod tym względem jedyny postęp jest w tył się cofnąć: metoda scholastyczna jest bez porównania stósowniejszą od téj, jakiéj się obecnie trzymają. Może niejeden zarzucający zbytni pozytywizm teologii, zdziwiłby się jak bywa ona traktowaną po szkołach katoli-

ckich, gdzie ta nauka ma właściwy rozwój. Książe nauk teologicznych, św. Tomasz tę metodę wskazał, niewachając się obok pozytywnego wykładu najzawilsze kwestye rozstrzygać. Przez długie wieki trzymano się tych prawideł. W ostatniém dopiero stuleciu, szczególniéj w Niemczech chwycono się innego kierunku z niemałą szkodą tych nauk. Teologia katolicka nie boi się bowiem żadnego zarzutu, kiedy z dobrą wiarą jest podawany; ona nietylko każdę trudność uchyla i wyjaśnia, ale każdéj prawdy objawionéj zgodność z rozumem wykazać może. Ścisły zaś pozytywizm, z jakąś niby bojaźliwością, by artykuły wiary podkopanemi nie były, podaje je tém samém w wątpliwość. Rozumie się jednak samo przez się, że taka dyskussya tylko w danych granicach i w obrębie szkoły odbywać się może. Obok tego samo materyalne utrzymanie kleryków po seminaryach dawało dużo do czynienia. Inna rzecz jest ubóstwo dobrowolne, inna niedostatek i pewne zaniedbanie, w którém pozostawiają często kler młody. Z tego powodu Biskupi u nas mają ścisły obowiązek upominania się, aby z funduszów religijnych, i supressyjnych rząd lepiéj opatrzał instytuta duchowne, a jeźli to do skutku nie przyniesie, uciekać się do wszelkich innych możliwych środków. Akademia też Duchowna Warszawska, założona w najopłakańszych czasach Kościoła u nas, nosi tego widoczne ślady. Umieszczenie w gmachu najniedogodniejszym. Nosi jeszcze widoczniejsze cechy niedostatku i epoki swego założenia pod względem planu naukowego. W proporcyi bowiem do nauk teologicznych, uczą tam zbyt wiele innych nauk, mających tylko bardzo pośrednią styczność z teologią. Kierunek też Akademii przez długie lata był bardzo wątpliwy.

O ile słyszymy, zajmują się w Warszawie spisaniem planu naukowego tak dla seminaryów jak i dla Akademii a możemy liczyć zupełnie na ludzi, którym te prace są powierzone. Niewątpię, że bliżsi świadkowie zajęć Ks. Arcybiskupa, skreśliliby wam dokładniejszy obraz prac jego szczególniéj ze względu usilnego upominania się u Rządu o wolność Kościoła. Opinia więc u nas tak nadmiar dla innych wyrozumiała, poznała, z kim ma do czynienia; i jak Faryzowi spojrzała oko woko, dała się nawet pod tym względem kierować, ale tylko pewnemu stronnictwu, które każdy postępek Arcybiskupa starało się przedstawić w najohydniejszém świetle. Dziwi nas wszelako, że opinia zdrowsza nie poznała się, z kim ma do czynienia, że nie poparła wszelkiemi siłami działania tak usilnego dla Kościoła i kraju.

Zamiast tego, niedawno zaczęły po kraju kursować jakieś Filipiki drukowane pod tytułem „Głos kapłana Polskiego": widzimy w nich równe nadużycie talentu, jak sponiewieranie Pisma Bożego i nauki. Pozwólcie, bym się z tym ukrytym kapłanem, prawdziwie czy pozornie nim się być mianującym, trochę obszerniéj rozprawił. W stylu i samych wyrazach udaje pewną gorliwość o sprawę Bożą, przytacza często św. Tomasza, Suareza i Bellarmina i inne podobne powagi Kościoła. Żałujemy jednak, że go nie wzięła ochota zajrzeć choć pobieżnie do Prawa Kanonicznego, a tam (Cap. Si quis famos. 5 q. l.) byłby się dowiedział, jak to Kościół surowo zakazuje tak zwanego *Libellum famosum*, które nie jest czém inném, jak pod zakrytém imieniem głoszenie oszczerstw na bliźniego; byłby się dowiedział, że Concylium Elwirskie z 4go wieku po Chrys. ogłosiło exkomunikę na autorów pism takich. Jeśli więc ten kapłan był w Seminaryum, to mu życzę, by sobie przypomniał, co to jest Exkomunika, od któréj go pewien aparat erudycyi, z jaką się popisuje, nie zasłoni.

W całém tém piśmie widać płytkość naukową a najmniejszego nie znać pojęcia o Kościele i hierarchii kościelnéj; wziąwszy bowiem za tekst jak gdyby kazania słowa św. Mat, w roz. VII w W. od 15 do 23, w których P. Jezus rozkazuje nam strzedz się fałszywych proroków, i powiada, że z owoców poznamy, czy są fałszywemi, czy prawdziwemi, stara nam się udowodnić, że biskup katolicki, prekonizowany w Rzymie, który najlegalniéj objął w posiadanie diecezyę i żadnéj niepopadł cenzurze, że mówię taki biskup, nie jest naszym biskupem, i na dawód przytacza niby jego owoce, które mu się zdają być kwaśne. Tak więc, według tego teologa, nie posłannictwo apostolskie stanowi właściwość biskupa i nadaje mu władzę, ale sąd ludu, i to nie już wybierającego ale sąd o postępkach i owocach jego rządu. Zdaje się więc, że autor musiał uczyć się teologii z dziełka, które przed kilku laty bardzo u nas kursowało pod tytułem „Huss i Hussyci", bo w nim zupełnie te same znaleźliśmy doktryny. Według téj więc zasady, św. Stanisław wtedy został biskupem Krakowskim, kiedy począł o krzywdy ludu upominać Bolesława Śmiałego. Zbigniew Oleśnicki, nie dla tego był Pasterzem Krakowskim, że na to miał missyą z Rzymu, od Papieża, ale że lud osądził, że owoce jego były dobre, bo się silnie stawiał Jagielle, Witołdowi, a nawet Cesarzowi Zygmuntowi. Tą samą loiką możnaby dowieść, że Ojciec ma władzę nad dziećmi, nie że jako Rodzicowi z prawa Bożego ona mu się należy, ale że im sprawia suknie, lub że w niebezpieczeństwie broni. Sam św. Piotr nie byłby biskupem Rzymskim, bo jego pasterstwo większości się nie podobało a nauka jego dla Rzymian wydała się głupstwem i zgorszeniem. Nic mając pod ręką tak głębokich teologów, jakich nasz autor przytacza, nie odstąpię, zdaje mi się od nauki Kościoła w tłomaczeniu Pisma, kiedy powiem, że przestroga o fałszywych prorokach, odnosi się, nie do uczynków mistrzów, ale do nauki, jaką głoszą, i to jest prawdziwym owocem. Nic to nie stanowi, zkąd materyalnie biskup do nas przyjeżdża, czy z Rzymu, czy z Pekinu, czy z Petersburga nawet, ale czy ma posłannictwo od Głowy Kościoła i czy z nią jedność nauki trzyma. Według zaś naszego autora, przypuściwszy, że który z kapłanów, zamieszkujących Warszawę, czynił uczynki miłosierne, a szczególniéj stawiał się silnie rządowi, to lud mógłby go uważać swoim biskupem i onby nim był rzeczywiście. Nie wiem, czy się autorowi przedstawiła okropność schizmy, do któréj nas kusi, pozorami patryotyzmu. Nauka więc, jaką podajesz o fałszywych prorokach, do ciebie się stósuje autorze w zupełności, a póki tego, coś napisał, nie odwołasz, za takiego cię mieć będziemy, bo cię poznajemy po owocach. Pismo twoje przypomina i rozdraźnia tę niezagojoną ranę, jaką część duchowieństwa diecezyi Kaliskiéj zadała w roku przeszłym jedności Kościoła. Dla ciebie więc, i dla tobie podobnych, dodam jeszcze: przypuśćmy, że arcybiskup niedba na cierpienia ludu, że więcéj sobą niż potrzebami diecezyi zajęty, toć jednak wyraźnie upomina Chrystus, jak się względem takich pasterzy zachować mamy! „Tedy Jezus mówił do rzeszy i do uczniów swoich: Na stolicy Mojżeszowéj usiedli doktorowie i Faryzeuszowie, wszystko tedy, cokolwiek wam rzekną, zachowajcie i cierpcie, ale wedle ich uczynków nie czyńcie" (Mat. XXIII. 1). Jak zaś dalece przypuszcze-

nie moje ma zastósowanie, to już zdaje mi się dowiódłem. Cytaty też twoje jaskrawe z Pisma św. nic nie dowodzą. Pismem św. Luter dowodził, że Papież jest Antychrystem: Pismo da się stósować dowolnie, jeśli wyjdziemy po za obręb Kościoła, bo tylko w duchu Kościoła ma znaczenie. Dla tego też *Professio Fidei* czyniona przez kapłana obejmuje i następną obietnicę: „Także Pismo Swięte ja według tego rozumienia, jakie trzymał i trzyma Kościół św. Matka nasza, do którego należy sądzić o prawdziwém rozumieniu i wykładaniu Pisma św., przyjmuję, i onego nigdy inaczéj, tylko według zgodnego Ojców SS. zdania, rozumieć nie chcę i tłomaczyć nie będę.“ Poza tą tezą cytuj, co ci się podoba, wydobywaj groźby najstraszniejsze z Proroków, ale nic nie dowiedziesz katolikowi. Służy ci nawet zupełne prawo zacytować słowo Psalmu XXXI. „Non est Deus.“

Ale nasz pisasz spróbowawszy sił swoich, ogłosił drugie pismo, w którém obok prawd wielkich i niezaprzeczonych, przychodzi do najokropniejszych, najohydniejszych konsekwencyi. W tém piśmie nie wspomina już Arcybiskupa Felińskiego, ale jeżliśmy myśl jego zrozumieli, przeciw temuż jest wymierzony. Na drugi dzień po zamachu na W. Księcia Konstantego, Arcybiskup, odprawiwszy nabożeństwo, zabrał głos znany powszechnie, w którym, przypomniawszy przykazanie „nie zabijaj“ wyłożył naukę Kościoła w tym względzie i dodał, że uczynek ten, nietylko potępia nauko chrześcijańska, ale jest nawet niepolityczny, niegodny prawdziwego patryoty. Nasz więc pisasz, bo wstyd mi dawać tytuł jaki sobie sam przyznaje, kapłana polskiego, stara się dowieść, że zabijać można.

Proszę Cię czytelniku, nie oburzaj się na to, bo autor przytacza całe teksta św. Chrysostoma, św. Tomasza, Suareza, Izydora, a nawet występuje „znakomity kanonista“ (sic) Bellarmin i Korneliusz a Lapide, jeżli Ty więc uczyłeś się tylko katechizmu, to lepiéj się nie odzywaj. W takich jednak materyach żartować ani przystoi, ani mamy ochoty. Główna myśl autora i całe dążenie pisma jest w tém, aby dowieść, iż w razie nadużycia władzy przez panującego, społeczeństwo, nietylko może go się pozbyć drogą powstania, czy inną, ale że każden z ludzi należących do społeczeństwa tak skrzywdzowego, ma prawo podstępnie czy jawnie go zabić. Jeżli nas pomięć nie myli, to autor wyjął teksta na udowodnienie swego zadania, z Ojca Ventury: Le pouvoir: nie jest mu też obcym Balmès, le Catholicisme et le Protestantisme, lubo tych autorów nie przywodzi, nie dziw więc, że posługując się takiemi źródłami, wiele prawd napisał: cały nawet Wstęp „O potrzebie władzy w społeczeństwie, jest dobry. Uznaje, że władza jest nierozdzielną od natury ludzkiéj, przywodzi słowa Pisma, że wszelka władza jest od Boga. Dziwna, że przedmiot tak prosty, jest zarazem jedną z najzawilszych kwestyi tak teologicznych jak i socyalnych. Traktowali ją wszyscy wielcy teologowie, jak św. Tomasz, jego komentatorowie, a szczególniéj Suarez. Z nowszych Bonald, Parisis, Balmès, Bianchi, Ventura, Saparelli i inni. W takiéj liczbie piszących, którąby można nieskończenie powiększyć, nic dziwnego, że autorowie podzielili się na dwie teorye. Oto jak je charakteryzuje Balmès: „Parmi ceux qui affirment, que cette puissance (civile) vient de Dieu, les uns soutiennent, qu'elle ne vient que d'une manière *médiate*. Les autres d'une manière *immédiate*. Selon les premiers, au moment où se fait la désignation des personnes qui doivent exercer le pouvoir, la société non seulement désigne, c'est à dire met la condition nécessaire pour que le pouvoir soit communiqué, mais elle le *communique* elle-même réellement, l'ayant auparavant reçu de Dieu. Dans l'opinion des second la société ne fait autre chose que désigner et moyennant cet acte, Dieu communique le pouvoir à la personne désignée. Chap. 51. Tom. III.

Nie trudnoby było te opinie, z sobą się rożniące, pogodzić: powszechnie autorowie nowsi, odrzucają teoryą zlania władzy na osobę przez Boga bezpośrednio. Autor nasz téjże trzyma się teoryi i przychodzi do następujących konkluzyi: 1. „Że jak panujący do władzy dojść nie może bez woli narodu, tak też téj władzy niemoże używać wedle widzimi się, tylko według zasad najwyższéj sprawiedliwości, to jest nie na korzyść swoją lub swoich, nie na szkodę narodu, ale dla jego uszczęśliwienia, którego ten naród niezaprzeczone ma prawo. 2. Że Społeczność jako osoba zbiorowa, jest sędzią formy rządu, jaka jest najdogodniejszą jéj stopniowi cywilizacyi i rożnym okolicznościom tak wewnętrznym jak zewnętrznym, w jakich się naród znajduje. Gdyby autor zasady te podawał jako teoryą, jako naukę, zupełnie byśmy się z nim zgodzili, św. Tomasz bowiem zdaje się tę samą myśl wyrażać: „Dicendum quod regimen tyrannicum non est justum quia non ordinatum ad bonum commune sed ad bonum privatum regentis. Et ideo perturbatio hujus regiminis non habet rationem seditionis: nisi forte quando sic inordinate perturbatur tyranni regimen, quod multitudo subjecte majus detrimentum patitur ex perturbatione consequenti quam ex tyranni regimine.“ Summa 2,2 q. 42, art. 2. Ostatnie słowa św. Tomasza mają tu wielkie znaczenie. Naród, jeżli dał władzę, to ta władza stała się Bożą, i tylko wtedy odbierać by ją mógł, gdyby się stała narzędziem złego. Powstanie więc podwładnych przeciw tyranowi musi mieć pewne warunki, które w następujący sposób określa Suarez: „Bellum reipublicae contram principem etiamsi aggressivum, non est intrinsecus malum: habere tamen debet conditiones justi alias belli, ut honestetur. Conclusio solum habet locum, quando princeps est tyrannus quod duobus modis contigit. 1o. Si tyrannus sit quoad dominium et potestatem. 2o. Solumque ad regimen. Quando priori modo accidit, tota respublica et quodlibet ejus membrum jus habet contra illum, unde quilibet potest se ad rempublicam a tyrannide vindicare. De posteriori tyranno; idem docuit Huss imo de omni iniquo superiore, quod damnatus est in Consilio Constanciensi *at vero tota respublica potest bello insurgere contra ejusmodi tyrannum, neque tunc excitaretur propria seditio.* Ratio est, quia tunc tota respublica superior est rege nam: cum ipsa dederit illi potestatem, ea conditione dedisse censetur ut politice et non tyrannice regeret alias ad ipsum posset deponi.“ De bello disp. 13, s. 8. Tak więc, jeżli teologowie przyznają narodom prawo powstania, to korporacyi całéj, i pod tym jednak względem kładą pewne warunki, inaczéj trudno by było dopatrzyć tego boskiego działania władzy, gdyby każdemu wolno było według widzi mi się nazwać władzę tyranem. Wybornie wspomniany Balmes określa warunki konieczne, w jakich tylko takie powstanie dziać się może

La première chose qu'on est obligé de faire avant de recourir à ce moyen terrible que l'on appelle l'insurrection, et dont une révolution doit être de consequence, c'est d'examiner sérieusement, longtemps et avec le concours de toutes les lumières, dont on peut disposer si vraiment la situation l'exige. — Or, pour que la

situation l'exige, et par conséquent pour que cette tentative formidable puisse être permise, il faut être moralement sur 1er, que tout bien compensé, le pouvoir établi fait plus de mal que de bien, et que, par cela même, il n'est plus selon Dieu (c'est à dire qu'il est vraiment tyrannique); 2o. Que les inconvénients toujours très graves d'une révolution seront notablement moindres que ceux de la situation deja faite; — 3o. Qu'il n'y a pas d'autre moyen que l'insurrection pour sortir suffisemment de cet état de souffrance et de péril; 4o. enfin, que telle est la conviction des hommes les plus capables de bien juger la question, et de ceux surtout qui occupent dans l' Etat la place la plus rapprochée des pouvoirs suprèmes. (Loco cita.)

Są to ostateczne granice w tych materyach, ale przedmiot z natury drażliwy, a traktując i łatwo wyjść po za granicę zdrowéj nauki, jeszcze łatwiéj oburzyć zbolałe serca zburzonéj wyobraźni.

Przedmioty téj wagi muszą być traktowane spokojnie, inaczéj zamienią się w fanatyzm, którym się Kościół brzydzi. W takiém właśnie usposobieniu pisze nasz autor, przegradzając cytaty autorów poważnych uniesieniami, któreby raczéj na wodzy trzymać trzeba, to go doprowadza do konkluzyi w punkcie 4. umieszczonéj. „Śmierć nawet gwałtowna tyrana nie jest pogwałceniem przykazania, które zakazuje zabijać, albowiem jak panujący ma moc karania śmiercią zdrajców i zbrodniarzy, tak i spółeczeństwo posiada toż samo prawo karania zdrajców i tyranów panujących.“ A na poparcie tego zdania przytacza słowa Gersona, które kończy „Tunc regula haec naturalis; vim vi reppellere vicit, ut et Seneca in tragedis: Nulla Deo gratior victima quam tyrranus. (Gerson de remedio contra adulteruos).“

Nie znamy tego dzieła Gersona, przyjmujemy, jednak że cytata jest prawdziwą, wszelako ten człowiek zkąd inąd pobożny nie stanowi wielkiéj powagi w przedmiotach teologicznych. Miał on nie małe znaczenie w czasie koncylijów Konstancyeńskiego i Bazylejskiego. Otóż to ostatnie na sesyi 8. i 15. potępiło jako heretycką propozycyą, którą zdaje się wyznawać tak wspomniony Gerson jak nasz autor.“ Quilibet tyrannus potest et debet licite et meritorie occidi per quemcumque vasallum suum vel subditum, etiam per clandestinas insidias, et subtiles blanditias vel adulationes, non obstante quocumque praestito juramento, seu confaederatione factis cum eo, non expectata sententia vel mandato judicis cujuscumque.“

Zgadzamy się, że kto w spółeczeństwie zawinił, ma być ukarany, choćby to była osoba najwyższa, pojmujemy, że w warunkach wyżéj przytoczonych winni się bronić, boć każde ciało zdrowe ma prawo bytu. Ale cóż i te teorye mają wspólnego z ludźmi, którzy zdradziecko napadają na drugich a wyrok ferowany często własnéj wyobraźni gotowi są spełnić choćby sztyletem. Tego żaden teolog katolicki nie dowiódł a gdyby ich prawd dowodzić chciał, to i siebie i drugich pomyli — tak się stało i z naszym autorem, pomimo całéj gorącości uniesienia nic nie dowiódł — wielu zgorszył — stan swój splamił a bogdaj się Bóg u niego nie upomniał krwi przelanéj.—

Pojąć można, że przy braku wiary i złém skierowaniu miłości kraju posunął kilku młodych ludzi do tak okropnych środków. Ale by do nich dorabiać teoryą, by tłómaczyć, że zbrodnia jest cnotą, by naraz odesłać się do nas, by namawiać do schizmy i bratobójstwa, to tegośmy się nie spodziewali. Czyliż tak dalece ma być zatarte u nas pojęcie prawa i winnego posłuszeństwa, aby podobne brednie głosić można; zresztą kraj gdzie zbrodnia przeważa, musi być w niewoli — sam sobie pęta nakłada — bezsilny ginie. „Słaby tylko mord wybiera czy mu imie Maryusza czy mu imie Robespiera.“ Przetrwał kraj lata najstraszniejszych pokus, a teraz już nie trój — ka go rozbiera, ale gorszy niźli Targowica, brak zasad moralnych, co gorsza nie słychać mężów, którzyby głos przeciw temu podnieśli. Czyliż miałby się zetrzeć z czół naszych ten wstyd „noża“ którym się chlubił poeta i kraj cały. O stokroć szczęśliwi wieszczowie polscy, którzyście tych czasów nie doczekali. Ale biada wam, którzy milczycie. Wśród najcięższych klęsk kraj nie upadł, bo go kapłani modlitwami i Słowem Bożém krzepili a wieszczowie wskazywali drogę. Ale oto Bóg ciemności nowe zastawia sidła. — Zmiluj się nad nami Panie. — Zmiłuj się nad nami! —

KRONIKA.

DIECEZYA KRAKOWSKA.

Z Krakowa donoszą, że w uniwersytecie jagiellońskim w półroczu zimowém r. szk. 1862/3 w wydziale teologicznym następne wykładać się będą przedmioty:

1. Wstęp ogólny do studiów teologicznych i teologia zasadnicza 5 godzin tygodniowo; — Archeologia biblijna 3 godz. tygodniowo; — Exegeza psalmów z wulgaty 3 godziny. — Język hebrajski 2 godziny. — Język syryjsko-chaldejski 2 godz. tyg. *Professor Dr. Drożdżewicz.*

2. Hermenentyka biblijna 2 god. — Exegeza ewangelii św. z wulgaty łacińskiéj z uwzględnieniem innych ewangelii 4 god. tyg. — Exegeza ewangelii św. Jana z orginału greckiego 2 godziny. — Exegeza wyższa I. Listu św. Pawła do Koryntian 2 godziny. — Instytucye prawa kanonicznego 5 god. tyg. *Professor Dr. Schindler.*

3. Historya kościelna i patrystyka 8 godzin tyg. *Professor Dąbrowski.*

4. Teologia dogmatyczna szczegółowa 8 godzin tyg. *Professor Dr. Teliga.*

5. Teologia moralna z szczególnym względem na potrzeby spowiednika 9 godz. tyg. *Professor Gołaszewski.*

6. Teologia pastoralna i homiletyka 2 godziny. *Professor Dr. Wilczek.*

7. *Synodologia* 2 godz. *Professor Dr. Mioduszewski.*

8. *Katechetyka i Metodyka* 5 godzin tygodniowo. *Professor Dr. Golda.*

Teologia pastoralna i homiletyka, tudzież katechetyka i metodyka po polsku, resztę przedmiotów wykłada się po łacinie.

NIEMCY.

(Dokończenie.)

(Koresp.) **Akwizgran**, 7. Września.

Wstąpił na mownicę *X. Kan. Heinrich z Moguncyi*, szczupły, pokorny, niepozorny, ale pełen natchnienia i żarliwości. Zaledwie przenikliwie żywym głosem w wymownych wyrazach pierwsze słowo wyrzekł, wszystkich serca zdobył i zajął uwagę. Porównywał położenie polityczne i kościelne roku 1848. z rokiem 1862. Smutne to na pozór lata, ciężkie dla tych, co w nich żyli i żyją, ale jak r. 1848. tak i obecny muszą się skończyć triumfem kościoła, jeżeli tak świeccy *obywatele* jak i duchowni, a i ci są, czego zapominać nie należy, obywatelami, wytrwałością w pracy obrócą doświadczenia na korzyść wiary i Kościoła. Szatan i jego czeladź chcieli w roku 1848. zburzyć Kościół, a przysposobili tylko zwycięztwo religii, tak samo i w obecnym ścisku spełnić się powinno. *X. Kanonik Thissen* prosi zgromadzonych o łagodność w wyrażeniach, by nikomu nie dać powodu do skarg i żalów, aby przeciwnicy Kościoła nie korzystali z usterek na szkodę prawdy. Zwraca na to uwagę, jak znaczenie tych zgromadzeń przez te czternaście lat coraz rośnie i jak wszyscy w nich uważać muszą i uważają miarę życia katolickiego w Niemczech.

Dnia 8go Września w dzień Matki Boskiéj przybyli jeszcze Monsignor Nardi, auditor roty rzymskiéj, radzca legacyjny poseł pruski Reumont z Rzymu, Prof. Dr. Martens w imieniu swego biskupa z Chełmna, radzca legacyjny Kehler z Berlina, margrabia Hoensbroech z Haagi, hr. Stolberg z Belgii. Rozpoczęto uroczystą Mszą św., którą celebrował X. Biskup Baudri, członkom zebrania w presbyterium osobne naznaczono miejsca, muzykę wykonały zebrane towarzystwa śpiewu, wykonano a capella lub przy organach stare kompozycye Mangona i Casalego. Całe zgromadzenie poważnie po Mszy zaintonowało „Veni Creator“ — a potém w uroczystym pochodzie, który prawdziwie świetnie się rozwinął z muzyką, z czterogłosowym wybornym śpiewem towarzystwa czeladzi katolickiéj, przy zebraniu bractw, towarzystw, cechów z chorągwiami, wyruszono na ratusz, gdzie w ślicznéj cesarskiéj sali zagajono pierwsze generalne zgromadzenie z wyłączeniem publiczności. Burmistrzowie z Hrabią Nellessen Comesem Palatii, na czele przewodzili pochodowi. Sala sama wspaniała i w znakomite freski malowana, ozdobnie była przybrana. Nad prezydującego krzesłem wśród zastawy z kwiatów zawisł wielki, piękny krucyfix, u stóp jego popiersie Piusa IX. Przy wyborze prezesa generalnego głosy łatwo się połączyły na hrabiego Brandisa. Wiceprezesami zostali: prof. Philipps i burmistrz pierwszy Akwizgranu radzca Contzen. Utworzono wydziały dla spraw Missyjnych, dla dobroczynności, dla sztuki, dla nauk i dziennikarstwa — piąty wydział zajmować się będzie formalnemi sprawami zgromadzenia. Prezes komitetu miejscowego donosi, że na zgłoszenie się komitetu do Stolicy Apostolskiéj z doniesieniem o zebraniu Jego Świątobliwość raczyła brewem apostolskiém udzielić zgromadzonym błogosławieństwa. —

Hr. Brandis zajął krzesło i przemówił do zgromadzonych o powołaniu państw w przeprowadzaniu zasad chrześcijańskich. Czasy nasze, nie już dopiero od 1848. r. ale dawniéj okazują naocznie, jak mało państwa poznają się na obowiązkach chrześcijańskich, by wprowadzić w życie wielkie posłuszeństwo dla Boga i wielką miłość dla ludzi, jak cele te wzniosłe i rozległe nie powinny się li tylko ograniczać na pracy każdego człowieka, ale są zarazem powinnością ciał zbiorowych a przedewszystkiém państwa. Gdyby prawa rzeczy pospolitych czyli państw ku temu zmierzały celowi, nie potrzebowałyby narody bezradnie obzierać się za sternikiem, boby uznały nawę w kościele, w Papieżu sternika do wiecznego zbawienia i do doczesnego szczęścia. Niemoc, bezradność, zwątpienie dzisiejsze powszechne w tém mają główny powód, a ztąd koniecznie płynie rozterka w zasadach i w życiu. Inaczéj wskazywał królom i panom tego świata powinność świętą Karól Wielki, do którego rezydencyi zgromadziło się obecne zebranie, kiedy z krzyżem w ręku prowadził królów i ludy na ścieżki, z których ani królowie ani narody nigdy schodzić nie byli powinni. Wezwał obecnych do pozostania i polecił bibilotekarzowi Laurent, jednemu z czterech sekretarzy przeczytać po łacinie i po niemiecku breve papiezkie; podajemy je w tłómaczeniu; brzmi jak następuje:

Kochani Synowie, Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo!

List Wasz z dnia 17. zeszłego miesiąca Lipca, wypływający z serdecznego uczucia przywiązania, posłuszeństwa i życzliwości ku Nam i ku téj Apostolskiéj Stolicy, otrzymaliśmy z największą radością. Z niego przekonaliśmy się z niemałém weselem, że generalne zgromadzenie katolickich towarzystw ma się odbyć w owém sławném mieście na przyszły miesiąc Wrzesień. A kiedy Wam i członkom wszystkich onych towarzystw wiadomo, jak burzliwą walką katolicki Kościół w tych nader smutnych czasach kołatany bywa, rościmy zaprawdę nadzieję, że w tém zgromadzeniu, w myśl wzniosłych celów onych towarzystw, za Boga pomocą takie staną uchwały, które sprawę Kościoła i jego naukę w mężną wezmą obronę i przyczynią się do coraz rozleglejszego rozpowszechnienia chwały Pana Boga. My tymczasem nie ustajemy, Boga, miłosiernego dawcę wszystkich dóbr, w gorących modłach prosić, by On najobfitsze dary swéj łaski boskiéj na Was i na wszystkich członków onych towarzystw litościwie zlewać raczył. W rękojmi których a na dowód Naszego szczególnego przywiązania udzielamy Wam, kochani synowie, i wszystkim członkom onych towarzystw z całego serca najprzychylniéj apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra 7. Sierpnia 1862., Naszego Pontyfikatu w 17. roku.

Komitet miejscowy ułożył dziękczynną do Stolicy Apostolskiéj odpowiedź, którą celem niektórych zmian jeszcze zwrócono do powtórnéj w komitecie obrady. Towarzystwa katolickie w Szwajcaryi przysłały przez prezydenta swego Hr. Scheiera telegrafem pozdrowienie braterskie. — W końcu posiedzenia X. Biskup z Hildesheim na prożbę prezesa udziela zgromadzeniu błogosławieństwo, które wszyscy klęcząc przyjęli. Nadeszłe wnioski rozdzielono pomiędzy wydziały, które się niezwłocznie po rozwiązaniu posiedzenia ukonstytuowały i do czynności wzięły. —

Pierwsze publiczne zgromadzenie odbyło się wieczorem o godzinie 7éj. Przysposobiono siedzeń na 1600 osób w sali, weszło zgromadzonych 2000. Na mównicę wstąpił X. *Suffragan Dr. Baudri* i mówił o działaniu Ducha świętego w dziejach i w zgromadzeniach Chrześcijańskich. Po wezwaniu Ducha św. na zgromadzeniu w domu bożym na ranném nabożeństwie nie należałoby właściwie, rozwodził się mówca, mówić o potrzebie działania Ducha świętego do Chrześcijan i Katolików, ale mówić o tém należy dla utwierdzenia trwożliwych, którzy, patrząc na dziwne koleje dziejów i wzburzenie umysłów w całym świecie, mogliby zwątpić nareszcie. Ale ktokolwiek się zastanowi nad dziwną opieką, jaką Bóg w najcięższych dolach Kościołowi zsyłał widocznie, kto rozważy, jak wielkie skutki i korzyście błogie przyniosły już te same zgromadzenia towarzystw katolickich w Niemczech, tak bezwładne, tak skromne, tak ciche i niepozorne same przez się, na to rozbudzenie życia chrześcijańskiego przez ostatnie czternaście lat w Niemczech, ktokolwiek zauważy w jak ścisłym przyczynnym związku te osiągnięte wielkie korzyści z tém małoznaczném działaniem towarzystw katolickich zostają, ten mimowolnie przekonać się może, iż to nie ludzkie dzieło, że to raczéj palec Boży i siła Ducha świętego a nie praca ludzka takiemi owocami obsypała małe początki i słabe usiłowania. Mówca wskazuje na przykład zgromadzonych Ojców kościelnych w Rzymie podczas Zielonych Świąt i zapowiada wielkie z tamtego zgromadzenia owoce, zachęcając, aby i to zgromadzenie razem ze wszystkiemi towarzystwami katolickiemi w Imię Ducha świętego obrady swe poczynało, a skutki niebawem nieodzowne okażą, że Duch Boży wieje, kędy chce i wielkie rzeczy przez małe siły sprawuje. — Prezes każe i w tém zgromadzeniu odczytać brewe papiezkie. Następuje złożenie adresów i listów od Jego Eminencyi X. Kardynała Reisacha, od nuncyuszów w Wiedniu, Monachium i Paryżu, od Arcybiskupów i Biskupów z Fryburga, Wrocławia, Trewiru, Monguncyi, Spiry, Limburgu, Osnabrück, Passau, Linz, Eichstaett, Paderborn, Warmii, Mechlinu, Brügge, Mamur, Gaudawy, Liège, Tournay i apostolskiego wikarego w Drażdżanach.

X. Kanonik Vill członek komitetu Grobu św. skreśla stósunki i położenie chrześcijan na wschodzie a mianowicie działanie towarzystwa św. Grobu, donosząc, że towarzystwo przez sześć lat swego istnienia zebrało i wydało na korzyść ziemi świętej od 1855—1861. 53, 500 franków. Wzywa do pamięci i do składek na korzyść tegoż towarzystwa.

X. Alberdingk Thijm z Löwen, Holandczyk rodem, daje obraz życia katolickiego w Hollandyi i Belgii.

Ojciec Modeste, przełożony missyi niemieckich w Paryżu mówi o położeniu niemieckich katolików we Francyi a szczególnie w Paryżu. Przypomina niezmordowaną pracę apostolskiego Ojca Chable, który niestety zawcześnie w pełni lat umarł; jego staraniem rozpoczęła się budowla tymczasowego kościoła przed dwónastu latami; już dwie przybudowano dostawki. Późniéj wzięto się do zakładania szkółek niemieckich, które zawdzięczają tameczne dzieci niemieckie szczodrobliwości Francuzów. Zwołano do tych szkółek Siostry Miłosierdzia św. Karóla Boromeusza z Basey, ale na zakładach tych ciąży jeszcze dług 200,000 fr.; z darów cesarza austriackiego opłacają się procenta tego długu. Ale teraz okazuje się konieczna potrzeba kościoła nowego na 5000 ludzi, i w tym celu prosi o czynną pomoc w zbieraniu składek i zawięzywaniu komitetów w tym celu pracujących.

Baron Andlaw opowiada położenie Kościoła prześladowanego w republikanckiéj Szwajcaryi, zkąd zgromadzonym niesie pozdrowienia od tamecznych towarzystw katolickich. Najuroczystsze traktaty, konkordaty, zaręczenia, wyraźne nawet słowa konstytucyi szwajcarskiéj zapewniające wolność klasztorom i zgromadzeniom religijnym poszarpano, pogwałcono przemocą protestanckich kantonów. Katolickie okolice porozdzierano i poprzyłączano do większych kantonów katolickich, aby tak większością głosów katolików uciemiężyć w imie wolności przez despotyzm radykalizmu, przez niegodną zasadę wszechwładztwa rządowego nad Kościołem, szkołą i towarzystwami. Wskazuje na ochydne środki, jakich się chwycono, by te zamiary do skutku przywieść przez skrytobójstwo Lena w Luzernie, przez rozbój uczyniony na sojuszu katolickich kantonów w onéj wojnie domowéj w roku 1847., przez zabory klasztorów a mianowicie onego sławnego klasztoru w Rheinau, który był kiedyś kolebką dziejopisarstwa niemieckiego, poezyi niemieckiéj, do dzisiaj pracował na polu kościelném wytrwale i gorliwie a w najnowszych czasach przez trzydzieści lat najniegodziwszemi intrygami, gwałtami, procesami, podatkami, ograniczeniem w nauce, w przyjmowaniu nowicyuszów zadławiony został przez tych, którzy wolność głoszą a niewolę niosą. Przypomniał więzienie biskupów, wypędzanie ze stolic, gwałty zbrojne rządowe przy głosowaniach katolików, kassacyą klasztorów na górach św. Bernarda i św. Gotarda; ale z drugiéj strony wskazał gorliwe prace katolików, mianowicie zasługi klasztoru w Einsiedeln, literackie prace księgarni Hurtera w Schaffhausen i Benzigerów braci w Einsiedeln, którzy mają swe officyny aż w New Yorku i w Cin-

cinnati; mówca przechodzi do skreślenia obrazu stowarzyszeń katolickich w Szwajcaryi a mianowicie towarzystwa Piusowego, które od pięciu lat wielką rozwinęło czynność i wielkie, niepojęte w tak krótkim czasie pozyskało owoce. W ostatnich dopiero dniach odbywały szwajcarskie katolickie stowarzyszenia swe zgromadzenie wolne w Solothurnie, a ktokolwiek tam był obecnym, mógł się przekonać o wielkich korzyściach łączenia się wzajemnego katolików do wspólnego działania. Takiemi zebraniami i porozumiewaniem się tylko mogą katolicy wywalczyć sobie tę wolność, któréj mu zawistny radykalizm odmawia, pragnący jedynie dla siebie zasekwestrować wolność i ujarzmić ją pod naciskiem samodzierzcznego rządu. Wolność nie na tém zawisła, aby każdy miał jedynie swywolę źle robić, ale na tém, aby prawdzie, cnocie, miłości pozostawiona została swoboda obsypywać dobrodziejstwami wiary, oświaty prawdziwéj, poświęcenia i dobroczynności. Zanim taka wolność wywalczy sobie pole do działania w rządzie i w sądzie, w prawie i w nauce, w kościele i w szkole, w zasadach i w życiu, nie jedno upłynie lato, ale póki dotąd nie dojdziemy chodzi o to, aby katolicy łącznemi siłami rozbić się nie pozwolili i odpierali zamachy sprzysiężonego na nich wroga, a tym wrogiem jest radykalizm despotyczny wszechwładnego rządu, czy on pod berłem monarchy, czy pod smokiem wielogłowym republikanckiego babylonu. Koniec wieczornego posiedzenia był wspaniały. Mówił X. Kanonik Mouffang najznakomitszy mówca na wszystkich zgromadzeniach katolickich. Sprawozdanie z mowy jego do jutra odkładam.

(Koresp.) **Akwizgran**, 9. Września. Drugie posiedzenie publiczne zagaił o godzinie 10téj prezydujący i udzielił głosu Dr. Ludwikowi Lang z Monachium, który w imieniu Kanonika Dr. v. Ringseis z Monachium odczytał sprawozdanie przeszłorocznéj Dyrekcyi. Nasamprzód doniósł o liście wielce łaskawym Ojca św. do tejże z dnia 9. Września, w którym Ojciec św. zeszłoroczne obrady towarzystwa pochwalić raczył. Zeszłoroczne zgromadzenie uchwaliło prożbę do Stolicy Apostolskiéj o założenie klasztoru reformatów w Triberias, przyrzekając ku temu pomoc pieniężną. Kardynał Barnabo odpowiedział, że z żalem piękny ten zamiar dla wielkich przeszkód na przyszłość odłożyć należy.

Zgromadzenie zeszłoroczne uchwaliło prosić Biskupów Bawarskich o zaprowadzenie towarzystwa św. Bonifacego dla missyi w katolickich pomiędzy protestantami żyjących osadach; XX. Biskupi odpowiedzieli, że towarzystwo missyjne św. Ludwika w Bawarii kwitnące dla osad takich znaczne śle zapomogi, chętni więc takich dobroczynności zwolennicy znajdą w towarzystwie św. Ludwika dość sposobności w téj mierze jałmużny składać. Uchwała zeszłoroczna o podniesienie dziennikarstwa literackokrytycznego w katolickich Niemczech została w ten sposób wykonaną, iż uproszono radzcę Hurtera w Wiedniu i professora Schultego w Pradze, by się tą sprawą zajęli. Superatę czystą zebranych składek na zebraniu przeszłorocznėm po odtrąceniu kosztów wynoszącą 752 Reńskie oddano towarzystwu św. Bonifacego. Skutki zebrania zeszłorocznego są widoczne. Towarzystwa katolickiéj czeladzi w Bawarii podniosły się do liczby 102. z 5200 członkami. Towarzystwo chrześcijańskie sztuk pięknych urosło o jednę trzecią liczby dawniejszéj członków. Zakupiono za 800 reńskich dzieł sztuk pięknych. Bractwo św. Michała składające na rzecz skarbu papiezkiego liczy 10000 członków i pomiędzy innémi darami rozprzedało 70000 losów w loterii.—

Nauczyciel religii *Huthmacher* z Akwizgranu robi wniosek: 1) aby zgromadzenie zachęciło wszystkie towarzystwa katolickie Niemiec do zakładania domów do publicznéj katolikom uczciwym przystępnéj zabawy, 2) miejsca, gdzie takie lokale się otworzą, należy donieść do Dyrekcyi centralnéj i podać do publicznéj wiadomości, 3) członkowie takich towarzystw mają wszędzie w takich lokalach wolny przystęp, 4) Dyrekcya przyszłoroczna akwizgrańska ma polecenie uchwałę tę wykonać i jako tak się stało, na przyszłorocznėm zgromadzeniu wykazać. Przemawiają za tém X. Kanonik Dr. Heinrich z Moguncyi, X. Prałat Theissing z Frankfurtu, Prof. Dr. Schulte z Pragi, który razem opowiada o prześlicznym zakładzie fabrycznym sukiennic rządzonym przez O. Theodozyusza kapucyna pod szczegółowym dozorem Siostr Miłosierdzia. Wniosek X. Huthmachera przyjęty. Baron *Andlaw* wnosi o adresy rozmaite do katolików Szwajcarskich z wynurzeniem im współczucia w ucisku i zachęceniem do wytrwałości a mianowicie do opata w Einsiedeln, do zakonników w Rheinau, do towarzystw piusowych w Szwajcarii, po krótkiéj debacie wniosek jego przyjęto.

X. Kanonik Prisac referuje uchwały wydziału missyjnego i stawia dwie rezolucye, a mianowicie: 1) że zgromadzenie uważa za rzecz nagłéj potrzeby w sprawie zachowania religijności pomiędzy Niemcami żyjącemi we Francyi i Anglii, aby wspierano szkoły, kościoły i missye dla katolickich Niemców w Paryżu, w Hawrze i w Anglii; 2) zgromadzenie wyraża życzenie, aby dla poparcia missyi dla katolików niemieckich w rozproszeniu spowodować towarzystwo św. Bonifacyusza, iżby swe generalne zebrania naznaczało w jednėm miejscu i równocześnie z walnėm zebraniem towarzystw katolickich. — W skutek tych wniosków postanowiono założyć towarzystwo opiekujące się katolikami niemieckimi w Anglii i w Francyi. X. Kanonik Degenhard oświadcza zgromadzonym pozdrowienie X. Biskupa Konrada Martina, który jest naczelnym przewodnikiem towarzystwa św. Bonifacego. — Komitet donosi, że dotąd zgłosiło się do bióra 702 deputowanych towarzystw rozmaitych religijnych w Niemczech — a 504 dobrowolnie przystępujących na uczestników obecnego zgromadzenia.

(Koresp.) **Akwizgran**, 9. Września, w nocy. *Posiedzanie drugie publiczne* walnego zebrania towarzystw katolickich rozpoczęło się o godzinie 6 wieczorem. *X. Biskup Wedelim* z Hildesheimu zagaił posiedzenie przemówieniem zachęcającém członków wszystkich towarzystw do wytrwania w podjętém dziele pracowania we wszystkich gałęziach życia naukowego, kościelnego i społecznego. Wielką do wytrwania podnietą nazwał rokroczne odbywanie takich walnych zebrań, które już tyle błogich skutków sprowadziło na odświeżenie uczucia i wiary kościelnéj pomiędzy wszystkiemi warstwami społeczeństwa. Wpływowi takiemu nie oprze się nikt i życzyć, powiada dostojny mówca należy, aby Biskupi, do których w szczególności Zbawiciel powiedział słowo, że są solą ziemi, przykładem swym w czynnym udziale w pracach tak towarzystw szczegółowych jako też walnego zebrania tak duchowieństwu jak i świeckim przewodniczyli w świętém przedsięwzięciu. Przez walne zebrania wtedy i szczegółowe towarzystwa nabiorą życia, ochoty, doświadczenia, węzła jedności i przywiązania do Kościoła.

Professor Möller z Lowanium wita zgromadzenie imieniem Belgii na granicach tego kraju. Prawda, że żywioł niemiecki nie jest przemagający w Belgii, chociaż jeszcze zupełnie nie zginął, ale silniejszy jak krew i narodowość węzeł wiąże kraj tenże zgromadzeniem obecném, to jest *religia*, która pozostać musi najświętszą sprawą i najdzielniejszą spójnią ludzi na świecie. A zresztą być może, iż wypadki, jeżeliby Belgia w swéj niezawisłości miała być przez sąsiadów zagrożoną, sięgnie do wschodnich sąsiadów po posiłki. Mówca wykreśla świetne skutki życia religijnego zdobyte na polu religijném w Belgii, od czasu oswobodzenia tego katolickiego kraju w roku 1836 z pod jarzma uciskającego protestantyzmu. Walka polityczna w Belgii, odbywająca się przez wszystkie te lata, nie jest koniecznėm następstwem ustawy konstytucyjnéj i politycznéj wolności, bo wolność nigdy nie sprzeciwia się życiu katolickiego Kościoła, ale jest przypadłością ułomności ludzkiéj, koniecznym skutkiem grzechu, który się w kościele wojującym sprzeciwia prawdzie i prawu i dla tego wywołuje nieuniknioną walkę. Ale wśród téj walki pod sterem światłego, czynnego i pełnego poświęcenia duchowieństwa, katolicy zdobyli juz wielkie zwycięstwa, mianowicie na polu wychowania, od którego zawsze i wszędzie, gdzie grzech spustoszenie sprowadził, poczynać należy odrodzenie. Mówca wskazuje na świetny stan wychowania publicznego i dowodzi, jak w wychowaniu elementarném gimnazyalném, i uniwersyteckiém duchowieństwo wszędzie nauką i pracą góruje i postawiło wychowanie belgijskie na szczyt całego wychowania europejskiego. — Po skreśleniu obrazu wychowania w szkołach elementarnych, w gimnazyach, szkołach realnych, rzemieślach, seminariach, gdzie na wszystkich stopniach duchowieństwo liczy jaknajchlubniéj zastępujących je reprezentantów, opowiada, jakie rezultaty osięgnął wolny uniwersytet w Lowanium przez katolickich ochotników założony. Liczy pięć fakultetów jaknajgodniéj obsadzonych, ma 800 słuchaczy w teologii, medycynie, prawnictwie, filozofii i naukach ścisłych. Trzy rządowe uniwersytety Belgii nie liczą razem wzięte tylu słuchaczy. Młodzież wzorowo się tam sprawuje i uczy, professorowie nie doznają najmniejszego ucisku ze strony Biskupów i swobodnie głoszą swe przekonanie. W pływ uniwersytetu na oświatę w kraju, na plan innych uniwersytetów jest niezaprzeczony. A uniwersytet ten założony z prywatnych funduszów własnemi siłami się utrzymuje. Professor zachęca zgromadzonych do założenia podobnéj wszechnicy w Niemczech, bo co się udało Belgii o czterech milionach ludności, to kraj niemiecki bogaty i ludny tém prędzéj do skutku przywieść powinien.

X. Kanonik Thissen z Frankfurtu rozwodzi się nad niechrześcijańskiemi dążnościami czasu obecnego. Kto obcy życiu Kościoła porusza się tylko w dzikiém zamięszaniu bezbożnych i niechrześcijańskich pomysłach i zabiegach czasu dzisiejszego, prawie ma dostateczny powód do twierdzenia, że chrześcijaństwo już się przeżyło i wyrzec z głośnym piśmiennikiem niemieckim, że państwo powinno być bez żadnéj religii, i jedynym jego zakonem ma być prawo karne a jedynym kapłanem sędzia kryminalny. Ale do czegoż takie uważanie świata i człowieka prowadzi, to pokazuje przykład tego samego człowieka, który dla tego, że był bez religii, rzeczywiście dostał się w najnowszych czasach pod sędziego kryminalnego za najsprośniejsze przestępstwo i za zbrodnię swoją w domu karnym pokutuje. Chrześcijaństwo nieprzeżyło się jeszcze i nie przestaje tych błogosławieństw na ludzi

sprowadzać, które mu Chrystus zapowiedział; ale trzeba się strzedz, byśmy chrześcijaństwem własnych, osobistych, ludzkich, grzesznych nawyknień lub przekonań nie mianowali, byśmy cały skarb wiary i łaski, który jest w Chrześcijaństwie, bez ogródki przyjmowali, byśmy mieli odwagę tę wiarę wykonać i dowieść wbrew względom świata, byśmy umieli podnieść się do gotowości bronienia Chrystusa nawet wobec władzy potężnych władców tego swiata, bo należy więcéj słuchać Boga jak ludzi. Z taką odwagą katolicy wszystko zwyciężyć zdołają.

Professor Dr. Schulte z Pragi zwraca uwagę na stósunek kościoła do państwa. Bieg dziejów niechybnie do tego prowadzi, że prędzéj lub późniéj przyjdzie do zupełnego rozdzielenia państwa od kościoła — nie jest to zasada płynąca z ducha, który dotąd dziejom przywodził, mianowicie w wiekach średnich, których najistotniejszą myślą byłoześrodkowanie wszystkich stron życia ludzkiego w idei kościoła. Ale biegowi temu postępującemu niepowstrzymaną koleją dziejów zawady i przeszkody nikt nie jest w stanie postawić i nie na tém zależy pytanie, w jakiśposób ten rezultat wyminąć lub uniepodobnić, ale co zrobić wtedy, gdy fakt ten stanie się dokonanym, jak dzisiaj wszystkie ku temu prowadzą wypadki. Każdy kraj, każdy naród w owéj chwili taką sobie gotuje przyszłość, jak się na tę chwilę sposobi. Narody w religijném życiu postępujące do prawdy, do objawienia, do Boga i po takiém rozdzieleniu spraw kościoła od państwa mogą być szczęśliwe, dobre, chrześcijańskie. W téj więc jedenastéj godzinie przyjścia tego czasu każdy winien przykładać się do utwierdzenia siebie i swoich w zasadach objawienia, w wierności do kościoła, w chętnéj uległości powadze jego. Belgia w tym względzie wyżéj stoi od Niemiec, a Niemcy mają przeto większy i cięższy obowiązek, że mają różnowierców pomiędzy sobą. Boć to nie ulega wątpliwości, że po tym rozdziale przyjdzie do zupełnego uprawnienia wszystkich religii. Zasada ta dla katolików jest wszędzie zbawienną; gdzie katolicy są w większości jak w Niemczech, tam wyswobodzą się z pod upadlającéj ich supremacyi protestantyzmu, górującego dziś wpływem i przemocą; gdzie katolicy są w mniejszości, tam przy równouprawnieniu tylko mogą zyskać, przyszedłszy do tych samych praw, których mi dziś różnowiercza większość zazdrośnie użyczyć nie chce. —

Professor Dr. Ringseis z Monachium ośmdziesiątletni badacz na polu nauk przyrodzonych mówi o stósunku objawienia do badania w naukach przyrodzonych i zbija zasadę, jakoby nauka do zbawiennego postępu musiała porzucić drogę objawienia i powagi wiary Chrześcijańskiéj. Głos jego słaby przy tém stłumiony uderzeniem wojskowego bębna słabo tylko słychać można, dla tego prawie cała mowa prócz początku nie była pomiędzy słuchaczami zrozumianą. —

Kończy dzisiejsze posiedzenie mowa *X. Kanonika Heinricha* z Moguncyi. Mówi o przeznaczeniu towarzystw katolickich i walnych, dorocznych ich zebrań. Zebrania te lubo z początku niepozorne corocznie wzmagały się w siłę i w znaczenie i corok silniejszy wpływ wywierały na życie Katolickie w Niemczech. Chociażby innego nie było skutku, jak że się tylu wiernych synów Kościoła zbierze, pozna, zachęci do dobrego, to już się wiele zyskało. Ale kiedy przytém w natchnionych i gorących wyrazach wszystkie strony życia katolickiego odświeżą się w pamięci wszystkich, kiedy się serca zagrzeją, odwaga utwierdzi takim entuzyazmem, jaki tutaj naocznie widzimy: czyż podobna, aby się nie rozlało to życie i na dalsze zakresy? Czyż na przykład zamierzone założenie domów wzajemnéj zabawy dla katolików, to ustawiczne znoszenie się ich w każdém miejscu nie będzie miało błogich swych skutków. Toć wszystkie towarzystwa katolickie jak np. towarzystwo św. Wincentego, czeladzi katolickiéj nie wyszły z takich poufnych rozmów i schadzek? — Z ogniska takich zgromadzeń rzucą się w świat dobre, poczciwe pomysły, przedsięwzięcia, zamiary — a wszyscy dobrzy katolicy te uchwalone z takiém uniesieniem pomysły mają obowiązek w swych kołach urzeczywistnić. Czyż w tych mowach przez kilka dni słyszanych i głoszonych nie objawia się w świecie, nie opowiada się słuchającym prawda, piękność, błogosławieństwo Kościoła Katolickiego? Czyż wreszcie rosnące coraz przez lat czternaście skutki tych zebrań nie powinny głośno świadczyć o zbawienności takiego zgromadzania? Zdaje się pozornie, że to są nic nieznaczące słowa tylko i rozmowy, ale tak nie jest. Pan Bóg słabe sobie wybiera narzędzia do dokonania wielkich dzieł, a na naoczny i żywy dowód téj prawdy służyć może Ojciec Święty Pius IX. Czemźeż jest Pius IX.? Oto niczém innėm jak pobożnym, poczciwym człowiekiem na Stolicy Piotra. Ta jego pobożność i oddanie się woli Bożéj, poświęcenie się zamiarom Boga, codzienne poczciwe pracowanie dla Boga — to jest całą jego wielkością, to tajemnicą jego wielkości. Ktokolwiek go widział, ten to musi potwierdzić. Łagodny, pełen miłości a niezłomny i wielki! Dla czego? Bo taki pobożny i święty. Bądźmy w naszéj skromnéj, cichéj, codziennéj pracy naśladownikami niepozornymi jego pobożnéj świętości, a wtedy niech się zbierają bałwany i burze, katolików łącznych pobożnością nic wywrócić i złamać nie zdoła! — Posiedzenie kończy się o godzinie 10téj.

KRAJE SŁOWIAŃSKIE.

Czas *donosi 3. Września*, że w dniu 13. Sierpnia b. r. miały się zgromadzić na górze Radkoszcz (Radgoszcz), leżącéj na pograniczu Morawsko-szląskiém ościenne narody słowiańskie jak polski, morawski i czeski, będąc poprzednio, niewiadomo ustnie czy piśmiennie, w tym celu zaproszone. Dzień pogodny był warunkiem tego zgromadzenia się. Tymczasem przypadła słota w przeddzień. Odwołano telegrafem uroczystość na dzień 3. Września. Mimo tego, bądź że telegraf nie wcześnie zawiadomił, bądź że spodziewano się po deszczu w krótce pogody, znaczna ilość Morawców, Czechów, Szlązaków udała się w pochód. Nieobrachowane lub doznające przeszkód zebrania często dobrze się udają. Tak się i tą razą stało. Uroczystość się na górze wspomnionéj 4, do 5,000 stóp wysokiéj odbyła. Witano się wzajemnie, a luda miało być do 20,000. Były tam mowy różne do zgromadzonych, skutkiem jednéj z nich postanowiono na szczycie téj góry ku upamiętnieniu téj uroczystości wznieść dwa posągi śś. Cyrylla i Metodego, na co składki zaraz uiszczono.

Z tém wszystkiém odwołanie na 3. Września zostaje niezmienném. Uroczystość odbytą uważano za przypadkową. Na dniu więc wspomnionym miało się zgromadzić kilkadziesiąttysięcy ludzi na Radgoszczu z powitaniem wzajemném i odnowieniem aktu starego przymierza. Gdy w różne strony Polski nie doszła wczesna o tém wiadomość, pograniczni więc Szlązacy, Polaków reprezentować powinni. —

Ubiega, dodajemy z naszéj strony, dzień po dniu. Wielki rok tysiącletniéj pamiątki zaprowadzenia Chrześcijaństwa w naszéj kochanéj ojczyznie przez wysłańców apostolskich co chwila się zbliża, a całe przysposobienia nasze zaledwie się na kilku artykułach w pismach publicznych ograniczają. Pomijamy dzisiaj wszystkie światowe względy choćby najdroższe, ale czyż nam godzi się obojętnie patrzeć na stronę religijną téj rocznicy? — Światło ewangelii zajaśniało narodowi, błogosławieństwa religii zbawienia spłynęły na naród, niebo się nam otworzyło, święty obyczaj stał nam się prawem, prawda boża opowiada się maluczkim i wielkim, zapisani w poczet narodów chrześcijańskich, powołani do wolności synów bożych, wprowadzeni na drogi oświaty i cnoty — mamyż obojętnymi być na ubiegającą rocznicę? Zaiste — byłoby to smutnym znakiem, że nie umiemy cenić tego wszystkiego, co nam Chrześcijaństwo przez apostołów podało, żeśmy nie pokochali go, a nie pokochali dla tego, żeśmy go nie pojęli, że go nie znamy. Dalibyśmy sobie świadectwo nie już ubóstwa ale nędzy, gdyby nie korzystać z téj sposobności na odżywienie, podniesienie, zagrzanie w sobie wiary przez missye, przez oczyszczenie, przez naukę, pokutę, przez utwierdzenie się w świętym zakonie Chrystusa, przez dzięki głośne na świat cały w obec ludzi i Boga, przez uczczenie Krzyża, który nas zbawił, przez pokłon Maryi, która Królową narodu naszego, przez błogosławienie świętych wysłańców nieba, którzy nam wiarę przynieśli, Cyrylla, Metodego, Wojciecha. Nie przestaniemy wołać dla tego o jaknajrozleglejsze uświęcenie téj wielkiéj pamiątki czynem i słowem we wszystkich zakątkach ziemi i wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. Nie do nas należy wykreślać program téj uroczystości, ale pragniemy, aby wszystkie parafie bez wyjątku wyraźnie i głośno o tém zawiadomione zostały i udział mieć mogły przez kościelne a jeżeli tak być może i świeckie uroczystości. Prócz tego przypominamy, iż nam nie wypada zapominać o pielgrzymce na Welehrad w Morawie, gdzie święci apostolscy bracia mieli pierwszą swą biskupią w słowiańszczyznie północnéj stolicę. Przypominamy wreszcie, że nam się należy i Pradze okazać hołd wdzięczności za świętego Wojciecha i że jest nieomal obowiązkiem sumienia dla Polaków uposażenia w Kościele śś. Cyrylla i Metodego, wybudowanym wspaniale na przedmieściu Karlińskiém w Pradze umyślnie na pamiątkę tysiącletniego chrześcijaństwa w Czechach, którego poświęcenie odłożone jest na uczczenie przyszłoroczne téj uroczystości — że jest, powtarzamy, obowiązkiem Polaków wystawić i uposażyć w tym kościele ołtarz na cześć św. Wojciecha z polskich składek. Tym celem otworzona już została w piśmie naszém kollekta, do któréj powtórnie wiernych zapraszamy z usilném z naszéj strony zachęceniem.

UNIA ŚWIĘTA.

Dziennik „*Le Monde*“ zamieszcza w sprawie unii na Turczech następne wiadomości:

„Podczas gdy kościół ormiańsko-unicki coraz się więcej szerzy w Azyi mniejszéj, kościół bułgarski coraz nowe i to liczne gromady przyjmuje do unii z pomiędzy ludności wszystkich pro-

wincyi Turcyi europejskiéj, które zamieszkuje naród bułgarski, liczący pięć milionów ludu pracowitego, poczciwego a przecież ciężko ściskanego jarzmem politycznêm sułtana i jarzmem religijnêm schizmatyckiego patriarchy. W ostatnich czasach kościół grecki, najświeższy przybytek unii utwierdził się i utwierdza od dnia do dnia, tak że dzisiaj propaganda ta pomiędzy Grekami rozciąga się od Konstantynopolu aż do granic Syryi.

Ale potrzeby tego odradzającego się kościoła są wielkie, bo odłączony od kościoła schizmatyckiego, którego zorganizowana symonia przez wszystkie stopnie hierarchii stanowi prawie wyłączne źródło dochodów, kościół unicki jest bez wszelkiego utrzymania i musi opędzać naglące a znaczne wydatki urządzenia gmin nowo zakładanych. To też ubóstwo do tego dochodzi stopnia, iż jakeśmy się przekonali z listów wiarogodnych świeżo odebranych, księża bułgarscy są przymuszeni na utrzymanie życia odzież z ciała i obuwie z nóg sprzedawać. A prócz tego są wystawieni na prześladowania i intrygi najrozmaitszego rodzaju ze strony patriarchy schizmatyckiego, a co gorsza mają do walczenia z groźniejszym daleko nieprzyjacielem propagandy moskiewskiéj, która widzi słusznie w nawróceniu Wschodniego Kościoła do unii cios śmiertelny zadany wpływowi swemu złowrogiemu w tychtu okolicach.—

Pokilka razy Biskupi katoliccy Carogroda głośno się odzywali do serc miłosiernych katolików na zachodzie. I nie zawiodła ich nadzieja; z jednéj strony bowiem dawne instytucye, dzieło rozkrzewienia wiary, zakład szkół na wschodzie podwoiły swe usiłowania, by im przybiedz na pomoc; z drugiéj strony w Rzymie, we Francyi, w Polsce liczne powstały towarzystwa, zajmujące się wyłącznie popieraniem unii na wschodzie. Ojciec św. pełen troskliwości o potrzeby Wschodu, zechciał udzielić przedsięwzięciom tym liczne dowody przychylności i zachęty.

Komitet bułgarski, założony w Paryżu od dwu lat pod prezydencyą przewielebnego Ojca Pététot, przełożonego Oratorianów, prosił przez supplikę swego sekretarza Ojca Lescoeur o użyczenie tym pracom łask skarbów kościelnych. Akt ten, który załączamy, przypomina dostatecznie cel przedsięwzięcia; ale aby więcej skłonić katolików do poparcia pomocą unii na wschodzie, dołączamy także list Jego Miłości Najprz. X. Hassouna, Arcy Biskupa prymasa kościoła armeńsko unickiego w Carogrodzie do O. Pététota, w którym prosi o podwojenie usiłowania w téj mierze.—

Oto prożba O. Lescoeur do Papieża: Ojcze Święty! Ludwik Lescoeur, kapłan Oratorium Niepokalanego Poczęcia w Paryżu, ściele się do stóp Waszéj Świątobliwości i uniżenie uprasza, co następuje:

W Paryżu od dwu lat założono komitet złożony ze świeckich i duchownych, ludzi pełnych gorliwości pobożnéj o zawiązanie unii schizmatyków z kościołem rzymskim pod przewodnictwem Wiel. O. Pététot, przełożonego oratorium. Komitet ten otrzymał zachęcenie dostojnego X. Kardynała Arcy Biskupa Paryskiego tak jak od Przewielebnych X. Wikarego apostolskiego w Carogrodzie, i Arcy Biskupa prymasa Ormian katolickich, w témże mieście, a przez jałmużny zabrane jak też pismami ogłoszonemi oddał znakomite usługi wzrastającéj unii bułgarskiéj. Przybywam tedy jako sekretarz tegoż komitetu, błagać Waszą Świątobliwość, abyś zechciał udzielić mu błogosławieństwa apostolskiego i odpustu zupełnego, któregoby dostąpić można w uroczystości Trzech Króli, Zesłania Ducha Świętego, Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia Najświętszéj Panny Maryi, jako też w uroczystości świętych, których komitet wybiera sobie patronami, mianowicie: Świętych Cyrylla i Metodego dla Bułgarów, bł. Jozafata dla Rusinów, św. Grzegorza Illuminatora dla Ormian i dla Greków św. Grzegorza Nazianceńskiego. Komitet ten niedawno przybrał do pomocy inny komitet niewiast pobożnych pod przewodnictwem tegóż O. Pététota a prezydencyą dostojnéj i pobożnéj księżnéj De la Rchoefoucauld. Panie te pracują w têm samém dziele nietylko za pomocą swych modlitw i jałmużny, ale także pracą rąk swoich. Wyrabiają one, dla kościołów Wschodu, ubiory kapłańskie i inne potrzebne przedmioty do ubrania ołtarzy, a usiłowania ich już osiągnęły bardzo pocieszające skutki, prosimy dla nich o te same dnie. Dnia 26. Czerwca 1862.

Podpisano własną ręką Papieża:

„Łaski te udzielają się pod zwyczajnemi warunkami.

PIUS. P. P. IX.

Oto list X. Prymasa Hassoun do O. Pététot: Mój drogi, wielebny Ojcze. — Z niemałém zadowolnieniem dowiedziałem się, że missyja wielebnego Ojca Lescoeur w Rzymie została uwieńczona skutkiem pomyślnym, i że Ojciec św., przychylając się do życzenia komitetu, któremu z takim zaszczytem przewodniczysz, życzeniu, które ja sam przedstawiłem Ojcu św. przed mym wyjazdem z Rzymu, raczył komitet zachęcić, udzielając mu odpustów. Jestem têm więcéj zadowolony z tego dowodu najłaskawszéj życzliwości Ojca świętego, że przez ustanowienie odpustów w dnie uroczystości szczególnych patronów Kościołów Wschodnich, dzieło wasze nabiera większych rozmiarów, a komitet wasz rozszerza swój zakres działania. Możecie wywoływać i starać się o zakładanie po wszystkich miejscach, inne komitety powołane zarówno do niesienia pomocy na cały Wschód i do popierania powrotu kościołów schizmatyckich do unii z Stolicą św. Dzieło jest wielkie, trudności nieskończone, a więc trzeba, aby środki ze wszech stron płynęły; aby Belgia, Hollandia, Hiszpania katolicka przybyły chętnie w pomoc braciom swym na Wschodzie.

Pozwalam więc sobie prosić Cię, najwielebniejszy Ojcze, abyś się gorliwie zajął têm tamdotąd wpływem Twym sięgnąć. A że nasz tutejszy komitet jest ogniskiem i środkiem, z którego cały ruch odbiera kierownictwo nawrócenia rozlicznych narodów Turcyi, potrzeba, aby tenże komitet połączył ze wszech części Zachodu katolickiego środki potrzebne do utrzymania missyi już zorganizowanych i do zakładania nowych kościołów i szkół. Potrzeba więc, abyś rozprzestrzenił działanie temu przedsięwzięciu, któremu z taką gorliwością i roztropnością przewodniczysz, i które już oddało tak znakomite usługi missyi bułgarskiéj. Tym sposobem oddasz większe jeszcze usługi kościołom na wschodzie w ogólności, i zobowiązałbyś je przez to do wielkiéj wdzięczności. Już pobożne niewiasty, które się połączyły z waszą gorliwością, nadesłały do naszego centralnego komitetu bogate dary i ozdoby kościelne, a komitet nasz przesłał je już uroczyście na miejsce przeznaczenia ku wielkiéj radości nowounickich kościołów. Mam nadzieję, najwielebniejszy Ojcze, że przykład ten życzliwych komitetów znajdzie wszędzie indziéj naśladowanie, a przez to pomoc têm skuteczniejszą udzielić będzie można naszemu komitetowi centralnemu, który ma obowiązek pamiętać o potrzebach wszystkich kościołów i missyi wschodnich. Zechciéj przyjąć, najwielebniejszy ojcze, zapewnienie mojego wysokiego poważania i szczeréj wdzięczności, z którą mam zaszczyt być Twym powolnym sługą.

A. Hassoun, Arcy Biskup Prymas ormiański w Carogrodzie.

PIŚMIENNICTWO.

Piśmiennictwo duchowne tak w Niemczech, Francyi jako i we Włoszech w nic tak nie obfituje jak w książki od nabożeństwa czy to dla świeckich czy dla duchownych. Wiele tam towaru lichego, ale i nie mało dobrych, pożytecznych książek. Rzadko przecież przyszła nam do ręki książka tak godna polecenia jak następne dziełko:

Schneider. P. Josephus. S. J. Manuale sacerdotum, in quo ii quibus cura animarum commissa est ad manum habent, tum quae in privata devotione, tum quae in missae celebratione, sacramentorum administratione et quorumdam aliorum sui muneris officiorum exemtione usui esse possunt. Coloniae. Sumptibus et typis J. annis Petri Bachem. XIV. et 782. pagg. 16o. (Cena 8 złotych polskich.)

Podamy w miejsce recenzyi treść tego wybornego dziełka. Po modlitwach porannych następuje 67 medytacyi, o stanie kapłańskim, o Przenajświętszym Sakramencie, o znaczniejszych uroczystościach w roku. Daléj następują modlitwy do Spowiedzi, do nawiedzenia Sanctissimi, odpustowe, wieczorne. Porządek życia kapłańskiego i modlitwy w ważniejszych czynnościach duchownych. Na tém się kończy ascetyczna część książki i zawiera 169 stron. Część druga daleko obszerniejsza zawiera prawidła i ważniejsze ustawy liturgiki i pastoralnéj. O znaczeniu Mszy św. i przygotowaniu do Mszy św. Sposób przygotowania z medytacyami. Rubryki i dekreta o Mszy świętéj najważniejsze. Dziękczynienie po Mszy z modlitwami i medytacyami. Nauka o administracyi Sakramentów. Zasady i dekreta o Sakr. Chrztu św. — O Spowiedzi. Rady o rozgrzeszaniu, nauce, pokucie, o skrupułach, o szlubach, o rezerwatach, o approbacie, o jubileuszu, o absolucyi, o impedimentach małżeństwa przy spowiedzi. — O Eucharistii. — O Namaszczaniu Olejem św. — O Małżeństwie. Zasady prawa kanonicznego i moralnéj. O zaręczynach, o examinie, o zapowiedziach, o przeszkodach, o dyspensach, o wywodach. — O konwersach, o chorych, o pogrzebach, o processyach, o błogosławieństwach, o nabożeństwie czterdziestogodzinném, o odpustach, o supplikacyach, dodane są różne benedykcye, w końcu formularze najrozmaitszych podań do Konsystorza, Biskupów i Stolicy Apostolskiéj w rzeczach pasterstwa. Książka ta wystarczy do wszystkich wątpliwości naglejszych i podaje w razie potrzeby dalszych poszukiwań dostateczne źródła do bliższego rozpoznania przedmiotu.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.